Rok 1874. Kraków środa 25 marca Nr. 69

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
we Francji	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr.	12 fr.	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje niezapieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów). w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt. w każdém następném umieszcz. wiersz 5 „ Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „ Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Izba deputowanych obradowała wczoraj daléj nad budżetem na r. 1874. Przed otwarciem obrad budżetowych uzasadniał wniosek tyczący się ustanowienia osobnego sejmu dla włoskiego Tyrolu deputowany Prato. Sprawozdanie z posiedzenia tego podajemy poniżéj.

Komisja konfessyjna izby panów skończyła wczoraj obrady nad przedłożeniem regulującem zewnętrzne stosunki prawne kościoła. W zawotowanéj przez izbę deputowanych ustawie poczyniono niektóre mało znaczące zmiany. Sprawozdawcą był Hasner.

Wydany przedwczoraj „Reichsgesetzblatt“ zawiera uchwaloną przez obydwie izby rady państwa a przez cesarza sankcjonowaną ustawę tyczącą się uwolnienia od podatków wszelkiego rodzaju nowych budowli.

Odezwanie się cesarza niemieckiego na uroczystości poniedziałkowéj do reprezentantów armji nie daje dziennikom niemieckim nadziei, ażeby Niemcy przyszły rychło do utrzymywania w czasie pokoju mniejszéj armji, niż jéj żąda ministerstwo wojny obecne. Cesarz wezwał w przemowie swojéj armję do pomnożenia mu w utrzymaniu tego, co z tak wielką sławą zdobyto a potrzebne to jest jedynie dla utrzymania pokoju.

We Francji na porządku dziennym jeszcze jest ciągle uroczystość bonapartystowska a półurzędowy *Soir* pisze pod tym względem: „Niema nic naturalniejszego i godniejszego szacunku nad uczucie, które przyjaciół cesarstwa spowodowało zebrać się w Chisl-hurst w dniu, w którym cesarzewicz osięgnął przepisaną pełnoletność. W obec wyjątkowego położenia, w jakiem nasz kraj się znajduje, przygotowania do téj demonstracji i publiczne przemówienia w Chislehurst nie miały charakteru zaburzającego. Siedmiolecie nie jest ani republiką ani monarchją ani cesarstwem, a ustawa z d. 19 listopada nie wzbrania żadnemu stronnictwu pracować nad powiększaniem swoich zwolenników, z tém tylko zastrzeżeniem, iż nie wolno żadnemu z nich próbować urzeczywistnienia swych nadziei przed siedmiu laty. Ztąd to pochodzi, iż wolno republikanom ogłaszać mowy i pisma na rzecz republiki, monarchistom na rzecz monarchji a bonapartystom na rzecz cesarstwa, jeżeli tylko autorowie ich nie domagają się *a priori* rozstrzygnięcia kwestji rządu. Dla tego nie możemy pojąć wybuchów gniewu organów republikańskich, gdy piszą o ostatniéj manifestacji stronnictwa cesarskiego, chociaż z drugiéj strony nie możemy się przyłączyć do hymnów pochwalnych dzienników bonapartystowskich“.

L'Univers zaczął już na nowo wychodzić.

Journal officiel ogłasza pismo prezydenta Mac Mahona do księcia Broglie na ostatnią jego przemowę w izbie: Brzmi ono: „Czytałem właśnie słowa, które powiedziałeś książę wczoraj w zgromadzeniu narodowém. Są one zgodne z mojém przemówieniem w sądzie handlowym. Pochwalam je przeto w zupełności i dziękuję panu, żeś tak dobrze zrozumiał prawa i obowiązki, które zaufanie zgromadzenia narodowego przekazało mi na lat siedm.“

O jubileuszu króla Wiktora Emanuela podają dość obszerne wiadomości wczorajsze i dzisiejsze telegramy.

Dnia 21 b. m. oznajmił rząd angielski w izbie wyższéj, że dla niesienia pomocy ludności w Indjach wschodnich z powodu głodu wniesie zaciągnięcie pożyczki 10 miljonów funt. szterl., z których 3 miljony będą natychmiast potrzebne.

Stanowisko delegacji wobec projektów wyznaniowych.

Stanowisko, jakie delegacja polska w Wiedniu zajęła wobec projektów wyznaniowych, jest wynikiem koniecznych stosunków politycznych. Skazana bronić się na każdym kroku przed naciskającym zewsząd żywiołem centralistycznym, zmuszona być na baczności, aby żywioł ten nie opanował nowych terenów, które dotąd wolne były od jego wpływów: delegacja polska widziała się nagle zmuszoną do przeniesienia słabéj i bezskutecznéj swéj opozycji z pola polityki także na pole wwyznaniowości. Uczyniła to w dyskusji nad projektami wyznaniowemi.

Jeden z dzienników galicyjskich z powodu tego stanowiska nadzwyczaj się unosi i proponuje, aby mowy delegatów polskich przetłomaczyć na wszystkie języki europejskie i w pięknych oprawach wysłać na zagraniczny targ książek, żeby Europa mogła podziwiać wielkość naszéj delegacji.

Tego zachwytu nie podzielamy. Pojmujemy, że delegacja polska wobec większości centralistycznéj nie mogła inaczéj głosować jak głosowała, po części nie mogła inaczéj przemawiać jak przemawiała, ale uważamy postępowanie jéj w téj sprawie tylko za smutną konieczność.

Jest to smutny los, który nietylko w Wiedniu ściga reprezentacje polskie, że stosunki polityczne i parlamentarne nie pozwalają im nigdy łączyć się ze stronnictwami liberalnemi i skazują ich na przymierza z żywiołami wstecznemi.

Ztąd pochodzi to niejasne stanowisko reprezentacji polskich między liberalnemi **słowami** a nieliberalnemi **czynami**; ta dwulicowość ich polityki, to wieczne cofanie się wstecz pod sztandarem wolności.

Takie postępowanie, takie stanowisko da się usprawiedliwić, da się stosunkami parlamentarnemi i politycznemi wytłumaczyć — ale **chwały** w niém szukać nie można, tytułu do **sławy** w niém nie znajdzie.

I jakaż to miałaby być ta chwała? Chwały świat zwykł oddawać tylko za **czyny**: słowami samemi świat nie kontentuje się. Gdyby ta frakcja posłów polskich, która odwołała się do zasad **prawdziwéj** wolności, do zasady rozdziału państwa od kościoła, do zasady wolnego kościoła w wolném państwie, gdyby ta frakcja, powiadamy, była w możności postawienia samodzielnego wniosku, gdyby przeciw połowicznemu i tendencyjnemu projektowi centralistycznemu mogła była postawić kontrprojekt, kontrwniosek pozytywny względem unormowania stosunku państwa do kościoła na zasadzie prawdziwéj wolności: **czyn** taki pozytywny postawiłby wysoko w opinji publicznéj naszą delegację i dałby jéj tytuł do „chwały“. Wtedy mowy delegatów naszych w poparciu wniosku ich i projektu godneby były przetłomaczenia na wszystkie języki europejskie, bo odnosiłyby się do **czynu**, który miałby wagę i wartość wielkiego czynu historycznego.

Niestety delegacja nasza nie znajduje się w warunkach, aby mogła zająć takie stanowisko. Skazana ona jest na **negację**, a negacja sama nigdy nic wielkiego stworzyć, nigdy chwały przynieść nie może. Zresztą świat już jest taki, że sło-

PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego

Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Jest teraz właśnie kwadrans na ósmą — rzekł Wollmer — wziąłem ze sobą zapałki, ażebyśmy mogli zobaczyć godzinę na naszych zegarkach; jeżeli tylko wkrótce po dziesiątej przybędziemy, spodziewam się jeszcze zastać statek. Jedyną moją troską obecnie jest ta nierówna droga, zobaczymy jednakże; zdaje mi się, że znam drogę dobrze.

Lekki wózek ciągnięty przez dzielnego konia szybko się toczył naprzód, a chociaż księżyc nie świecił, przecież noc była jasna i gwiaździsta, i drogę można było łatwo rozróżnić; dopiero w kilka mil od miasta poszła kolej przez las, gdzie pełno korzeni i kamieni wymagało więcéj przezorności. Przez chwilę uważał Wollmer na drogę, wkrótce jednak, choć wózek zaczął się od uderzeń o przeszkody rzucać na tę i ową stronę, zaciął zniecierpliwiony konia.

— Albo musimy zdać się na silną budowę wózka, albo za późno przyjechać możemy; innéj alternatywy tu nie ma.

Rzekłszy to znowu popędził konia i znowu szybko podążyli, chociaż obydwaj musieli się mieć ciągle na ostrożności, ażeby nie uderzyć o siebie głowami, a każde podskoczenie wozu prawdziwą chlubę przynosiło jego twórcy.

Po drodze leśnéj nastąpiła znów polowa, wóz zaczął toczyć się gładko, koń jednakże z każdym krokiem całemi kopytami w piasek zapadał, a Wollmer był wkrótce zmuszony pofolgować mu trochę.

Potarł zapałkę i spojrzał na zegarek. Było pół do dziesiątej.

— Doprawdy, na téj piaszczystéj drodze nie umiem się orjentować — rzekł on trąc czoło — chociaż prawdę mówiąc dość dawno już tędy jechałem; mimo to przecież spodziewam się, żeśmy nie zbłądzili. Nie będę jednakże oszczędzał już konia, pospieszając, tylko tém prędzéj dostaniemy się na dobrą drogę.

Bat odbił się na grzbiecie zwierzęcia i z widocznėm wysileniem pobiegł koń szybciéj.

Z wyrazem niepewności rozglądał się Wollmer po okolicy i rozpoznawał położenie, a wzrok Günthera gonił mechanicznie za oczyma jego, chociaż nigdy jeszcze tą drogą nie jechał.

— Czy uważasz to za możliwe, ażebyśmy zbłądzili? — zapytał wreszcie.

— Możliwém jest wszystko, jeżeli już wszystkie nasze usiłowania mają być nieudałemi! — odrzekł pierwszy ściągając brwi — nie widzę tu przynajmniéj nic, coby jakieś wspomnienia budziło we mnie; pocieszam się tém tylko, że jest tak ciemno, iż bardzo wiele rzeczy nie widzi się zapewne.

Znów zaciął konia i daléj rozglądał się po okolicy.

Zaledwie jednak pięć minut minęło, gdy Wollmer wyprostował się i badawczo wpatrzył się przed siebie.

— Czy nie widzisz ty nic tam na prawo, coby uwagę zwracało? — zapytał towarzysz. Ten wytężył wzrok.

— Wygląda mi tu coś jak woda, jakby małe jezioro — odpowiedział.

— Rzeczywiście, dzięki Bogu, poznaję znów okolicę i sądzę, że zbłądzić już nie możemy — odezwał się Wollmer z swobodniejszém westchnieniem, na siedzeniu swém pochylając się. — Obecnie mamy mało co więcéj niż cztery mile do Woodland i lepszą niż dotąd drogę.

Znów spojrzał na zegarek.

— Prawie dziesiąta — rzekł i znów zadał koniowi biczem, tym razem tak silnie, że wielki skok naprzód zrobił i szybkim kłusem wreszcie z piaszczystéj drogi zjechali a wózek potoczył się lekko po trawie, w kilka zaś minut dostali się na szeroki ujeżdżony gościniec leśny.

Nie więcéj jak po kwadransie zaczęły się przy drodze ukazywać drewniane domy.

— Teraz jeszcze tylko dziesięć minut tak szybkiéj jazdy a dostaniemy się nad rzekę nie spóźniwszy się — zawołał Wollmer i zagrzewał konia nawoływaniem i biczem do nowych wysileń. Przez chwilę zdawało się, że wóz ulata, aż znowu zniewoleni byli powoléj jechać piaskiem cicho, tak że nie słychać było nawet turkotu kół.

— Jeszcze tylko chwilka a staniemy tuż przed hotelem! — rzekł powożący z lekkiém westchnieniem.

Günther podniósł głowę i zaczął nadsłuchiwać.

— Czy słyszysz, Albercie, nie pochodzi to od rzeki? — zapytał.

Wollmer zaczął słuchać. Wśród nocnéj ciszy dochodziło coś, jakby łoskot kół młyńskich, który się od czasu do czasu odzywał.

— To nic innego jak statek parowy, który właśnie dopiero co przybył — odezwał się Wollmer, żywo w siedzeniu swém ruszywszy się — i daj Boże, ażeby to rzeczywiście teraz dopiero nastąpiło.

Wreszcie wjechał wóz znów na twardą ziemię, a w kilka minut zajechał przed długi dom drewniany, który nazwisko „hotelu“ nosił.

Prędko wyskoczył Wollmer na ziemię i pospieszył do otwartego pokoju gościnnego, podczas gdy Günther upiąwszy konia do obok stojącego słupa tak — że za nim zdążał.

— Pan zapewne będziesz miał staranie o konia naszego i „buggy“, póki nie wrócimy — zawołał do gospodarza, który powolnym krokiem naprzeciw nim wyszedł, musimy widzieć się z jedną osobą na statku parowym zanim jeszcze odjedzie, i nie czekając odpowiedzi pospieszył za swym towarzyszem szerokiemi krokami ku brzegowi rzeki, gdzie wyglądał z ciemności oświecony, spokojnie na kotwicy leżący parowiec.

Oddalenie jednak rzeki było większe, niż się na pierwszy rzut oka zdawało i przystęp był do niego pełen przeszkód. Dwa razy mało nie upadł Wollmer a mimo niepokoju, jaki go gnał, musiał się przecież w chodzie zmiarkować, jak tego koniecznie wymagała ostrożność. Byli obaj właśnie w połowie drogi, gdy Günther, który ciągle szedł z tyłu zawołał:

— Oni są już gotowi Albercie, i chcą ściągnąć most, ja znam ich hasło — na

wom nie wierzy. My, znając uczciwy
charakter naszych delegatów, zresztą ich
sposób myślenia, wierzymy im na słowo:
my im wierzymy, że oni w duszy pragnę
liby urzeczywistnić w Austrji ideał wol-
ności amerykańskiéj, a ubolewamy tylko
nad tém, że stosunki polityczne i parla-
mentarne w Austrji nie pozwalają im słów
swych poprzeć czynem.
Czy jednak świat polityczny im wie-
rzy, tego nie wiemy. Zwykle świat żąda
czynów, zanim uwierzy słowom i my-
ślom.
W parlamencie zaś wiedeńskim tak nie-
fortunnie dla naszéj delegacji ułożyły się
stosunki, że przeciwna im partja czy-
nami dowodzi pewnego dążenia postę-
powego. Te czyny mogą uledz ostréj kry-
tyce; nie można czynów tych uwolnić od
zarzutu tendencyjności; objawia się w
nich duch policyjny dążący do przewagi
politycznéj i do tłumienia dążności naro-
dowych. Z czynów tych trzeba wnio-
skować o nieczystych zamiarach centra-
listów względem swych przeciwników po-
litycznych: ale koniec końców czyny
te wprowadzają pewien ruch w nietknięte
dotychczas stosunki między kościołem a
państwem; dążą do zmiany tych stosun
ków, a nad bierność i negację mają tę
wyższość, że burzą zastarzałe formy, choć
nic nowego na ich miejscu nie stawiają,
prócz — policji centralistycznéj.
Tak tedy smutne widowisko przedsta-
wia walka wyznaniowa w parlamencie wie-
deńskim; po jednéj stronie bierność i bez
inicjatywy negacja, po drugiéj stronie w
nieczystych intencjach czynność ustawo-
dawcza. Dla ludzi wolność miłujących
trudny dilemmat, któréj stronie przykla-
snąć.

Korespondencje „Kraju“.

Wiedeń 23 marca.

F. Przewodniczący dr. Karol Rech-
bauer zagaja posiedzenie o godzinie $11^{1}/_{4}$.
Galerje przepełnione.
Po odczytaniu szeregu petycyj i dwóch
interpelacyj dra Meznika i Oelza przy-
stępuje izba do załatwienia przedmiotów
znajdujących się na porządku dziennym
dzisiejszego posiedzenia.
Deputowany południowego Tyrolu bar.
Prato uzasadnia w dłuższéj mowie posta-
wiony przez się wniosek w sprawie utwo-
rzenia oddzielnéj reprezentacji prowin-
cjonalnéj dla południowego Tyrolu, mo-
tywując go względem na narodową od-
rębność włoskiéj ludności południowéj
części tegoż kraju, tudzież potrzebą wy-
swobodzenia wiernokonstytucyjnéj ludno-
ści Tyrolu z pod władzy klerykalnéj wię-
kszości sejmu insbrukskiego i żąda prze-
kazania swego wniosku celem przeobra-
dowania i zaopinjowania takowego wy-
brać się mającemu z łona izby specjal-
nemu wydziałowi.
Przeciw odesłaniu tegoż wniosku do
specjalnéj komisji przemawia dr. Prażak,
który bezwarunkowo zaprzecza kompe-
tencji radzie państwa do powzięcia ja-
kiejkolwiek uchwały w sprawie wniosku
mającego na celu podział jednego z kra-
jów koronnych, która bynajmniéj nie da
się usprawiedliwić na podstawie artykułu
11go konstytucji grudniowéj o reprezen-
tacji państwa. Terrytorjalna nietykalność
dziedzicznych krajów Przedlitawji zagwa-
rantowaną jest wiekową tradycją tychże,
historycznemi prawami zamieszkujących
je narodów i licznymi traktatami zawie-
ranymi pomiędzy pojedynczymi krajami
i koroną. Terrytorjalna ich całość nie
może podlegać zatém kompetencji cen-
tralnéj reprezentacji państwowéj lecz de-
cyzjom dotyczących sejmów. Gdy w sej-
mie kromieryżskim w r. 1848 postawiono
podobny wniosek o podział Tyrolu na
dwie części z oddzielnemi reprezentacja
mi krajowemi, oświadczyli natychmiast
deputowani północnéj części tegoż kraju,
iż opuszczą salę sejmową w razie prze-
kazania tegoż wniosku pewnéj specjalnéj
komisji.
Nad wnioskiem bar. Prato wszczyna
się bardzo żywa dyskusja.
Dr. Herbst występuje przeciw wywo-
dom Prażaka i przypomina temuż, że gdy
w sejmie kromieryżskim poruszono myśl
podziału Austrji na grupy narodowościo-
we, reprezentanci ludów słowiańskich nie
mieli naówczas bynajmniéj względu na
tradycję wiekową i historyczne prawa po-
jedynczych krajów koronnych.
Mowca powołuje się na pierwszy ustęp
ostatniéj mowy tronowéj, który oceniając
znaczenie wyborów bezpośrednich, po
wiada, iż przez zaprowadzenie tychże
stworzoną została arena, na któréj wszyst-
kie stronnictwa i narodowości wyrażać
mogą swe życzenia i bronić żywotnych
swych interesów i poleca przeto izbie
bliższe badanie żądań wiernokonstytucyj
néj ludności włoskiéj Tyrolu, któréj wła-
śnie dopiero przez wybory bezpośrednie
zapewnioną została reprezentacja w izbie
poselskiéj rady państwa.
Po dłuższéj mowie dra Lienbachera,
który popiera zdanie dra Prażaka, prze-
kazanym zostaje wniosek bar. Prato dla
bliższego rozpoznania wybrać się mają-
cemu z łona izby specjalnemu wydzia-
łowi.
Przeciw odesłaniu tegoż wniosku do
komisji głosuje jedynie prawica, z wy-
jątkiem Rusinów i Młodosłoweńców.
Z porządku dziennego przyjętym zo-
staje bez dyskusji w drugiém i trzeciém
czytaniu zaopinjowany już przez wydział
budżetowy projekt rządowy w sprawie u
dzielania bezprocentowych zaliczek z fun-
duszów państwowych gminom i osobom
prywatnym w tych częściach Gór Lisich,
w których zrządzone zostały szkody przez
kornika.
Podobnież przyjętym zostaje en bloc
w drugiém i trzeciém czytaniu załatwio-
ny już przez izbę panów projekt rządo-
wy w sprawie konwencji handlowéj i że-
glugi z królestwami Szwecji i Norwegji.
Izba przystępuje z porządku dziennego
do dalszego ciągu rozpraw specjalnych
nad budżetem na rok bieżący, a w szcze-
gólności do obrad nad wniesionemi do
etatu ministerstwa wyznań rezolucjami.
Rezolucja deputowanego Wedla, żąda-
jąca zupełnego rozdziału agend minister-
stwa wyznań od oświaty odrzuconą zo-
staje przez izbę po dłuższéj dyskusji,
w któréj biorą udział deputowani Dittes,
Umlauft, Fuchs, Hoffer i dr. Herbst.
Podobnież odrzuconą zostaje przez iz-
bę rezolucja żądająca od rządu pomniej-
szenia biskupstw dalmatyńskich najmniéj
o dwa i nieobsadzania opróżnionych sie-
dzib biskupich w Dalmacji aż do osta-
tecznego załatwienia téj sprawy.
Po przyjęciu dalszéj rezolucji, żądającéj
od rządu sprzedaży kilku biernych ma-
jątków funduszu religijnego w kilku gmi-
nach religijnych Tyrolu i Wyższéj Austrji,
nad którą bardzo żywe toczyły się ob-
rady, otwartą zostaje dyskusja nad dalszą
rezolucją wyrażającą życzenie, aby rząd
starał się przyspieszyć ostateczne ukoń-
czenie rokowań z rządem ros-
syjskim w sprawie położonych
w Królestwie dóbr dotacyjnych
djecezji krakowskiéj, które toczą
się już blizko od lat 8 i skarb państwa
na dość znaczne narażają koszta z powo-
du konieczności utrzymywania wyłącznie
dla téj sprawy osobnego radcy finanso-
wego i udzielania dość znacznych nawet
subwencji dotyczącym klasztorom. Rezo-
lucja ta przyjętą zostaje bez dyskusji.
Po załatwieniu wzmiankowanych rezo-
lucji otwartą zostaje dyskusja nad etatem
ministerstwa oświaty preliminowanym w
ordinarium w wysokości 7,342,912, w eks-
traordinarium zaś w wysokości 2,612,335
wynoszącym zatem razem 9,955.247. Ty-
tuł 1 „uniwersytet wiedeński“ przyjętym
zostaje w wysokości preliminowanéj przez
wydział.
Do tytułu drugiego „uniwersytet ins-
brukski“ stawia dr. Perger wniosek o
zamknięcie posiedzenia, który znaczną
większością przyjętym zostaje.
Następne posiedzenie jutro o godzinie
11 przed południem. Na porządku dzien-
nym dalszy ciąg rozpraw nad tegorocz-
nym budżetem, a w szczególności nad e-
tatem ministerstwa oświaty.
Na wczorajszém swém posiedzeniu u-
chwaliło koło polskie głosować przeciw
rezolucji żądającéj rozwiązania wydziału
teologicznego w Insbruku a za wstawie-
niem do etatu ministerstwa oświaty kwo-
ty potrzebnéj do utrzymania tegoż wy-
działu aż do końca bieżącego roku. Ró-
wnież uchwaliło koło nie wybrać jedne-
go z posłów ruskich do wspólnych dele-
gacyj.

Wiedeń. Nowa ustawa z d. 18. marca
1874 (Dz. U. P. N. VI — 18) o uwolnie-
niu od podatków budynków nowo wybu-
dowanych, dobudowanych i przebudowa-
nych — brzmi jak następuje:
Za zgodą obu izb rady państwa posta-
nawiam co następuje:
§ 1. Najwyższem postanowieniem z d.
10 lutego (dekret kancelarji nadw. z 24.
lutego 1835. l. 362) stołecznym miastom
prowincjonalnym przyznane, a ustawą z
3. marca 1868 rozszerzone na wszystkie
podatkowi domowo-czynszowemu i klasy-
cznemu podlegające miejscowości wzglę-
dnie budynki, uwolnienie od podatku do-
mowego wraz z państwowemi dodatkami
na przeciąg 10 lat dla nowych budynków, a
8 lat dla przebudowanych lub dobudowa-
nych — rozszerza się pod warunkami w
§ 2. wskazanemi w ten sposób, iż w wy-
padkach w tem najwyższem postanowie-
niu pod A. B. i C. przytoczonych (nowe
budynki, przebudowania i dobudowania)
przyznaje się dwudziestopięcioletnie uwo-
lnienie od podatków.
§ 2. Uwolnienie to rozciąga się tylko
na te nowe, przebudowane lub dobudowa-
ne budynki, które w latach 1874, 1875 i
1876 zostały rozpoczęte, a do końca r.
1876 będą według planu ukończone i do
użytku gotowe.
Co do nowych, przebudowanych i do-
budowanych budynków, które przed r.
1872 zostały zaczęte, a do końca 1875
według planu będą ukończone i do uży-
tku gotowe, trwa uwolnienie od podatków
dla nowych budynków 15 lat — dla prze-
budowanych lub dobudowanych 12 lat.
§ 3. Ustawa niniejsza nienarusza uwo-
lnień od podatków, uzyskanych przez pe-
wne przedsiębiorstwa, albo dla pewnych
objektów, tudzież uwolnień przyznanych
najwyższemi postanowieniami z 9. gru-
dnia 1782 i 16 lutego 1836 dla twierdz

---

miłość boską spiesz się, albo my za późno
przyjdziemy!
Wollmer nic nie odpowiedział, pobiegł
tylko nie uważając na przeszkody, jakie
mu stawały w drodze i na niebezpieczeń-
stwo jakie groziło biegnącemu po dość
stroméj pochyłości; był już kilka kroków
od statku oddalony, gdy się ten zaczął
ruszać i powoli odbijać od lądu; lecz
Wollmer stanął właśnie u brzegu — a
jednym skokiem, w którym wszystkie
siły nóg swoich skoncentrował, był na
statku, w téj saméj zaś chwili i Günther
zanim stanął.
Obydwaj młodzi ludzie stali przez kró-
tką chwilę nic nie mówiąc do siebie, po-
czem zwrócił się Wollmer z uśmiechem
zadowolenia do towarzysza swego.
— Mówiłem ci, że wszystkiego trzeba
próbować trzy razy! — tym razem więc
mamy już czegośmy chcieli.
Günther zdjął kapelusz i rzucił wzrokiem
na brzeg i na wschody, które światłem
pierwszego piętra oświecone były.
— *All right:* ale cóż teraz Albercie?
powiedział z komicznym wyrazem zafra-
sowania—płyniemy więc prosto do Cincin-
nati, co zdaje mi się nie było progra-
mem objęte!
— Jakkolwiek nam tu pójdzie mój
chłopcze, jutro będziemy przy naszych
robotach — odrzekł Wollmer, jakby na
pół w swych myślach zatopiony; — jeżeli
nie przy najbliższym przystanku, to nie
na dalekim w każdym razie wysiądziemy
znów na ląd i oczekiwać tam będziemy
najbliższego statku, który z biegiem rze-
ki popłynie a przed rankiem przecież ja-
kiś nadpłynąć musi. Główną rzeczą jest,
ażebyśmy teraz nie tracili czasu! Pójdź-
my więc na górę, ty zostań bliżéj wyjścia
a ja daléj szukać pójdę.
To powiedziawszy zwrócił się ku wscho
dom a Günther postępował za nim pełen
oczekiwania. W salonach wszędzie jeszcze
było ożywiono, chociaż dawno już minęła
godzina dziesiąta; około pieca w najpierw-
szym siedziało towarzystwo palących cy-
gara i do nich przystawił sobie Günther
krzesło; daléj stały stoły do kart, około
których zasiedli gracze; koło „bar'u“ ci-
snęła się pewna liczba pijących a z naj-
dalszego, salonu damskiego dolatywał
śpiew i gra na fortepianie.
Wollmer przeszedł powoli wzdłuż stat-
ku i dopiero teraz na myśl mu przyszło,
że bardzo łatwo to przecież stać się mo-
gło, iż wielka liczba podróżnych a mię-
dzy niemi i ta, któréj szukał, do „ca
binow“ udać się już mogła; jednak
pełne jeszcze do koła życie wziął za do
bry znak dla udania się jego zamiaru i
bystrym wzrokiem przeglądał rzędy dam,
które około fortepianu zasiadły — przecież
jeszcze nie zobaczył pożądanéj. Czego
chciał i jak miał działać, wiedział już o
tém wprawdzie od chwili, kiedy wyszedł
ze swego pomieszkania, mimo to opano
wało go jakby pewnego rodzaju pomie
szanie, kiedy nagle idąc daléj, zobaczył
przed sobą Ludwikę, która siedziała bla
dą swą twarz pochyliwszy na poduszkę
dywanu. Spojrzał daléj i zobaczył Han-
cocka, opartego z wdziękiem o fortepian,
na którym jedna z młodych dam grała, i
słuchającego z wielkiem zadowoleniem;
Wollmer stanął na chwilę i przycisnął
pierś ręką, potém odgarnął sobie włosy,
przekroczył cicho granicę damskiego sa-
lonu i usiadł na jedném z próżnych krze-
seł naprzeciw byłéj swéj współmieszkanki.
Ona zajęta własnemi myślami zdawała się
go nie widzieć i dopiero, gdy fortepian
ucichł, gdy szelestem powstających osób
niejako zbudzoną została, otworzyła z
wyrazem pewnego zmęczenia oczy i prze-
biegła wzrokiem po młodym człowieku i
jakby upiora zobaczyła, osłupiała przez
jakiś czas patrzyła się w niego. Potém
nagle zdawała się przyjść do przytomno-
ści, odwróciła twarz trupiéj bladości i
podniosła się; wtém Wollmer, który wi-
dział, że Hancock zajęty jest rozmową z
damą przy fortepianie, zrobiwszy parę
kroków był już tuż przy niéj.
— Ludwiko — rzekł on z cicha, na-
chylony cokolwiek do niéj a ona wstrzę-
sła się na głos jego. — Ludwiko, zakli-
nam panią na moje szczęście, na szczę-
ście pani własne, pozwól mi tylko kilka
słów powiedzieć!
Ona nieruchoma stała.
— Ja za panią jechałem umyślnie i tu
dopiero dopędziłem statek — mówił da
léj z widoczném wzruszeniem — mimo to
jednak nie chcę się pani narzucać jeżeli
ci prośba moja jest natrętna; lecz powiedz
mi pani przynajmniéj, że słuchać mnie nie
chcesz!
Ani ruchem nawet nie zdradziła, że ro-
zumiała jego szeptanie.
— Ludwiko, żądaj pani jako zadośću-
czynienia odemnie, choćby tego, bym od-
szedł z całym tym bolem, jaki mi serce
rozdziera. Zrobię to — zaczął natarczy-
wiéj — powiedz mi to pani, jedno po-
wiedz słówko a ja odejdę i nigdy więcéj
w oczy pani nie spojrzę, ażeby módz kie-
dyś zapomnąć o téj chwili, któraby jeszcze
nas oboje zbawić mogła.
Zwróciła powoli ku niemu głowę i pra-
wie surowo spojrzała.
— Czego pan chcesz odemnie? — za
pytała.
On spojrzał w jéj blade, poważne obli-
cze i szybkie rzucił spojrzenie na towa-
rzystwo rozmową zajęte.
— Czego ja chcę, powiem, zbiorę to
w dwa słowa — rzekł cichym, drżącym
głosem. Albo panno Ludwiko, żyje w pa-
ni coś jeszcze z czasów owych, które prze-
żyliśmy pod jednym dachem a w takim
razie przebaczysz pani to, coby się dało
wytłumaczyć i wyrozumieć i jakiegokol-
wiek wymagać pani będziesz zadośćuczy-
nienia dam je pani, — albo zerwałaś już z
całą przeszłością tak, że już jéj niczém
przywołać nie można. W pierwszym razie
powiem pani: Jesteś w ręku rozpustnika,
chociaż przecież nie obawiam się jeszcze
o cześć twoją, bo na to panią uważam za
nadto silną, możesz jednak stracić wszel-
ką wiarę w dobre i uciechę z życia na
przyszłość; zechcesz mi więc pani daro-
wać jeżeli dziś jeszcze zrobię z nim do-
świadczenie, które sądzę zupełnie cię prze-
kona o prawdzie słów moich a wtedy
przebaczysz mi to wszystko czemu zawi-
nił niepokój chwilowe usposobienie, lecz
nie serce, albo — mówił daléj przytłu-
mionym głosem — stanie się przeciwnie
a wtedy jeszcze bardziéj umocnioną bę-
dziesz na obranéj drodze. Teraz więc
panno Ludwiko jedno jeszcze tylko sło-
wo, lecz spojrzyjże pani na mnie — a ca-
łe uczucie jego grało w głosie — czy mam
odejść?
Twarz dziewczyny lekki powlekł ru-
mieniec, gdy słów tych słuchała, który
jednakże znów ustąpił miejsca dawnéj
bladości.

Ciąg dalszy nastąpi.

Teresienstadtu i Józefowa, z 18. stycznia 1870 dla Dalmacji w wypadkach pod d. e. i f. przytoczonych, wreszcie najwyższemi postanowieniami z 16 lipca 1854 i 14. maja 1859 przyznanych dla miasta Wiednia i przedmieść. O ile jednak poszczególnym w latach 1874, 1875 i 1876 ukończyć się mającym budowlom na podstawie niniejszéj ustawy przysłużać ma dłuższe, aniżeli w powołanych specjalnych ustawach przyznane uwolnienie, należy z budowlami temi co do wymiaru czasu uwolnienia od podatku postąpić według przepisów niniejszéj ustawy.

§ 4. Przeprowadzenie niniejszéj ustawy polecam ministrowi finansów.

Buda-Peszt d. 18 marca 1874 r.

Franciszek Józef w. r.

Auersperg w. r. *Pretis* w. r.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 24 marca.

P. Zygmunt Zins rodem z Brodów otrzymał stopień doktora prawa na wszechnicy krakowskiéj.

(γ) **Ostatni koncert** p. W. Śmietańskiego, dany wczoraj z współudziałem amatorów, pana Dłużewskiego i orkiestry 20 pułku, zgromadził w ogóle liczną publiczność, bo z wyjątkiem pierwszego rzędu krzeseł, których większa część była zajętą, inne miejsca były przepełnione słuchaczami, i słusznie, tak bowiem cel jak i znakomita gra p. Ś. na to zasługiwały. Przypominamy sobie grę p. Ś. z poprzednich lat, mamy świeżo w pamięci ostatnie jego tegoroczne występy, najmilszym jednak był, zdaniem naszem, koncert wczorajszy, który nas upewnił, że p. Ś. posiadający jako wykonawca bardzo wiele samodzielności, przywłaszczył sobie tylko zalety gry szkoły niemieckiéj a odrzucił jéj wady. Niemcy posiadają biegłych muzyków w technice, mają muzyka-filozofa, nie dostaje im jednak śpiewnych wykonawców, którzyby umieli pogodzić mechanizm z uczuciem, ale przeciwnie niemieccy wirtuozi często poświęcają uczucie, byle zabłysnąć, że tak powiemy, gimnastyką muzyczną. Umiejętne godzenie obu warunków znakomitego wykonania, niezwykła łatwość i swoboda w pokonywaniu technicznych trudności i podziwienia godna śpiewność, jaką koncertant z fortepjanu wydobyć może— oto zalety gry p. Ś. w ogóle, a w szczególności cechy wczorajszego wykonania tak klasycznéj sonaty Beethovena op. 53, jak sympatycznego ronda Chopina, jak wreszcie poważnego marsza weselnego ze „Snu nocy letniej“ Mendelsohn-Liszta. Kompozycję koncertanta „Medytacja na dzwon Zygmunta“ z wielkiem zadowolnieniem przyjęła publiczność, jak gdyby przez to zachęcić chciała autora do dalszych kroków na obranéj drodze, nawiasem mówiąc, bardzo właściwéj jego talentowi. Grę koncertanta zrozumiała publiczność, była z niéj bardzo zadowolnioną i rzęsistemi oklaskami dziękowała mu za przyjemne spędzenie wieczoru.

Trudniéj recenzentowi mówić o amatorach, aby nie narazić się na konieczne nieraz uwagi, jak np., że amatorom tylko komplementa się należą a o ujemnych stronach wspominać się nie godzi. Tym razem pójdziemy drogą ubitą i powiemy, że p. B... sympatyczny sopran śpiewała pięknie i śpiewem w drugiéj części koncertu zadowolniła słuchaczy.

Poważny nastrój publiczności przerwał na krótką chwilę p. Dłużewski deklamacją wiersza: „Mam się żenić“ Fr. Waligórskiego, którą to deklamację słyszeliśmy po raz wtóry w tym roku; pierwszy raz wygłosił ją współzawodnik pana D., a podobno z nieco większem powodzeniem. Na zakończenie musimy wspomnąć o młodym wjolonczeliście, członku orkiestry pułkowéj, który bardzo sympatycznie wywiązał się z solowéj partji i bylibyśmy radzi, gdyby p. Peters częściéj obdarzał nas podobnemi niespodziankami. Do całości programu koncertowego, dołączyć powinniśmy jeszcze uwerturę z „Fletu zaczarowanego“ Mozarta i „Medytację“ Bacha ułożoną na orkiestrę przez Gounoda, które to utwory z zwykłą sumiennością i precyzją były wykonane przez powyższą orkiestrę pułkową.

Z pod Krakowa 22 marca. — Narzekania ze strony nauczycieli ludowych, pomimo że rady krajowe i okręgowe o polepszenie ich bytu starają się, nie ucichły, jak bywało dawniéj tak też i obecnie daje się jeszcze słyszeć, że nauczyciele narzekają na nieregularną wypłatę ze strony gminy swych tak szczupłych należytości. W niektórych miejscowościach narzekają na rady okręgowe że nic nie robią; tymczasem wglądnąwszy lepiéj w stosunki wewnętrzne, przekonać się można o bezczynności nowych instytucji, t. j. rad miejscowych szkolnych. Te są albo całkowicie nieczynne, albo cichaczem sprzeciwiają się rozporządzeniom chowając takowe *ad acta* i wcale nic nie działają, ażeby sobie nieprzyjaciół nie robić. Każde więc rozporządzenie rady szkolnéj krajowéj lub okręgowéj zalega i pokazuje się na świat tylko w razie, gdy strona interesowana z innego źródła o tem się dowie. W skutek tego mogą być narażeni nauczyciele niewinnie na różne napomnienia i nagany ze strony rad okręgowych, a rady okręgowe nie mogą działać energicznie, oczekując na odpowiedź lub wyjaśnienie spraw szkolnych od nieczynnych rad miejscowych.

Podobna rada istnieje w gminie Liszki, tuż pod bokiem rady okręgowéj. W gminie téj, można powiedzieć, dość zamożnéj, mającéj kilka tysięcy zła. (podobno około 8000) ze sprzedanych pastwisk, które to pieniądze na procent pożycza, istnieje rada miejska szkolna a pod okiem tejże szkoła w bardzo opłakanym stanie. Jest to bowiem szczupła, ciemna, wilgotna jedna stancja, mająca okna małe i drzwi w złym stanie, a do tego po jednéj i drugiéj stronie pod oknami kałuże, w których woda gnije i zanieczyszcza powietrze. Dzieci uczęszczające do szkoły nie mają nawet potrzebnych wychodków i nieraz więc można widzieć, idąc gościńcem, wcale nie budujące widowisko, którego aktorami jest czasem kilkadziesiąt uczniów, tuż przy gościńcu i kościele.

Gmina ta, pomimo starań usilnych rady okręgowéj, mimo funduszów, które się nieźle procentują, nie myśli wiele o szkole a i budynek jest tylko wynajęty, przyczem twierdzą, że ten dla nich wystarczy, bo gdzie ojcowie się uczyli, tam i wnuki mogą, nie uwzględniając, iż ojców było 20 a wnuków teraz blisko 300 uczęszcza.

Dyrekcja sztuk pięknych rozesłała do swoich delegatów następującą odezwę:

„Uznanie, jakie dzieła Jana Matejki nie tylko w kraju ale w całéj Europie zyskały, a ztąd nowa chwała, jaka na naród nasz spływa, wyrodziły wśród grona rodaków myśl uczczenia go narodowym medalem. Ażeby jednak ten dowód uznania odpowiadał sławie i zasłudze mistrza, należy, iżby liczniejszy zastęp czcicieli Matejki, jak niemniéj miłośników sztuki wziął w nim bezpośredni udział. Dla spieszniejszego osiągnięcia zamierzonego celu wybrany komitet upras:a o współudział towarzystwa sztuk pięknych w zbieraniu na pomieniony medal prenumeraty, niemniéj o przyjmowanie wszelkich dobrowolnych nadpłat. Podzielając w zupełności uczucia, jakiemi się szanowny komitet powodował, i w poparciu jego żądania dyrekcja udaja się z prośbą do WPana, byś wyrażone życzenia swym wpływem zechciał do pomyślnego skutku doprowadzić. Jednocześnie objaśnia, że srebrny egzemplarz kosztować będzie 15, zaś bronzowy 5 zła., że zebrane kwoty przesłać należy do kasy towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie; nakoniec, że po opłaceniu wszystkich kosztów z wybicia medalu wynikłych otrzymana przewyżka obróconą zostanie na korzyść stowarzyszenia bratniéj pomocy artystów. W Krakowie 15 marca 1874. Wiceprezez dyrekcji: *H. hr. Wodzicki*. Członek sekretarz dyrekcji *Piotr Umiński*.

Stanisław Martynowski, były organista w Drożbiu w gubernji piotrkowskiéj został w Krakowie za kradzież ukarany i potem wydalony z państwa. Daléj został z państwa wydalony ukarany za kradzież przez sąd krajowy we Lwowie Józef Sochol z Lublina.

Składki na ubogich izraelitów w Palestynie. — P. Izaak A. Ettinger rabin przemyski przedłożył c. k. namiestnictwu wykaz składek zebranych na rzecz ubogich izraelitów poddanych austrjackich w Palestynie za rok 1873. Suma składek wynosi 45,428 zła. 11 ct. Kwotę tę wysłał J. A. Ettinger, w miarę jak wkładki wpływały, na ręce zaszczytnie znanego domu handlowego p. A. Lehrin w Amsterdamie, który utrzymuje ajentury w Jerozolimie i Beyrucie i podjął się bezpłatnie rozdzielenia datków pomiędzy ubogich w ziemi świętéj. Kwit p. Lehrina znajduje się w rękach p. Ettingera i każdéj chwili interesowanym przedłożonym być może. Szczegółowy wykaz ofiar, które się złożyły na wymienioną powyżéj sumę 45,428 zła. 11 ct., zawiera pozycje, które chlubnie świadczą o ofiarności izraelitów galicyjskich i o ich uczuciu miłosierdzia dla ubogich współbraci. Nie mogąc dla braku miejsca umieścić całego bardzo obszernego wykazu, przytaczamy tylko niektóre najznaczniejsze składki, np. Józef Nathanson i Marek Blümmer w Brodach 4720 zła., Mojżesz Ungar w Nowym Sączu 3200 zła., rabin Eljasz Meier Rosenblum w Stryju 1113 zła. 21 ct., Awigdor Frenkel i Kopel Pikholz w Skoławie 1199 zła., Chaim Klein w Krakowie 1700 zła., rabin Mendel Hager w Wiśniczu 13,080 zła., Feiwel Rappaport i Chaim Gruber w Drohobyczu 700 zła., Samuel Hersch Weiss w Munkaczu 638 zła., Joel Blumenfeld w Sanoku 783 zła. 95 ct., rabin Dawid Halberstam w Chrzanowie 663 zła., Ozjasz Becalel w Glinianach 658 zła., Dawid Juffe i Samuel Hirsch w Zborowie 521 zła., Sinder Segal w Rozdole 500 zła., Gecel Garton w Rohatynie 566 zła., Hersch Katz we Lwowie 598 zła. 40 ct. itd. Opuszczamy wiele pozycyj dalszych przewyższających 400 zła., które znajdujemy w szczegółowym spisie. *G. L.*

Rada szkolna krajowa nadała posadę nauczyciela przy szkole w Bursztynie Franciszkowi Czarneckiemu dotychczasowemu nauczycielowi w Rohatynie, posadę nauczyciela przy rzeszowskiéj szkole czteroklasowéj miejskiéj z płacą roczną 210 zła. Walentemu Millerowi dotychczasowemu zastępcy nauczyciela, posadę nauczyciela przy szkole ludowéj w Pełnatyczach Janowi Kraśniakowi dotychczasowemu zastępcy nauczyciela, daléj nadała rada szkolna krajowa posadę nauczyciela przy szkole w Nienowicach Grzegorzowi Radeckiemu dotychczasowemu nauczycielowi.

Spółka Miłosławska odbyła w początku miesiąca zeszłego roczne walne zebranie. Ze sprawozdania za rok 1873 bardzo obszernego dowiadujemy się, że dywidenda wypadła w tym roku tylko na $4^4/_9$ %. Obrót ogólny wynosił w dochodzie 111,029. 12. 10. w rozchodzie 110,098. 19. 4. Składki członków wynoszą już 4949. 8. 9., fundusz żelazny 575. 27., depozytów przyjęto 9966. 5. 3., pożyczek 7900. 11. Do funduszu rezerwowego dopisano 156. 11. 4., tak że tenże na rok nowy wynosi 732. 8. 4. W miejsce występujących trzech członków dyrekcji wybrani zostali ks. Tułodziecki ponownie, p. Rakowski i p. Ig. Janicki.

Obłóczyny księżnéj Marji z hr. Grocholskich Czartoryskiéj wdowy po ś. p. księciu Witoldzie, która wstępuje do zakonu pp. Karmelitanek, odbyły się w tych dniach w poznańskim kościele na Zagórzu. Obrzędu dopełnił ks. biskup sufragan Janiszewski, naukę zaś do uroczystości zastosowaną miał ks. kanonik Koźmian.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 23 marca ciągły przepływ chmur od zachodu, termometr od —2.8 doszedł do +5.1 R. Barometr z małym bardzo ruchem; rano o 6 dnia 24 stan jego był 333.38, termometru +0.8 R. Wiatr północny chłodny.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* Ludw. ks. Windischgrätz c. k. jenerał z Wiednia; Edw. Gladovics architekt z Rossji; dr. Karol Mally adw., S. Gold ob., ze Lwowa; Winc. Puchalski ob. z Galicji; Ksaw. Szołowski ob. z Warszawy; Ernest Lamboj ob. z Linzu; Celestyn Bogdański ob. z Żytomierza; Michał Abramowicz ob. z Witebska; Wład. Suchodolski ob. z Podola.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Karol Kirchner kup. z Offenbach; Stan. Garapich z żoną wł. d. z Neterpiniec; Bruno Rekowski kupiec z Wiednia; Henryk Haller wł. d. z Jurczyc; Michał Naimski obyw. ze Spytkowic; Winc. Stepanek współwł. młyna parow. z Hrubieszowa; Józef Piśl kup. z Królewskiego dworca.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Wład. Kleczyński kup. z Poznania; Helena Kullak ob. z Prus; Jan Mazanek koniuszy z Krzeszowic; dr. Roth z Dąbrowy; Salomon Apfel dr. med. z Kolbuszowy; Ludw. Holcer politechnik z Rzeszowa; Józef Swoinkens i Ant. Swoinkens kupiec z Biały; Feliks Rejmers kup z Poznania; Leon Selmarz wł. d. z żoną, Rudolf Krajewski obyw., z Królestwa; Wład. Ilapski wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu

dnia 23 i 24 marca:

W skutek bardzo zepsutych dróg, których miejscami nawet z próżnemi furami niepodobna jest przejechać niedowieziono zboża na wczorajszy targ na Baran, jedynie na odstawę lub też w małych partyjkach dostarczono niewielką ilość zboża, która na handel i ceny żadnego wpływu nie wywarła.

Handel zbożowy znacznie się ożywił, przesyłki do Niemiec coraz większe. Ceny wszystkich produktów nie tylko u nas, ale także w Belgji, Francji, Anglji, a nawet w Austrji i Węgrzech podniosły się. Na dzisiejszym targu kleparskim przy niewielkim dowozie a więcéj ożywionéj chęci kupna, ceny podniosły się. Zakupywano nie tylko na wywóz, ale porobiły także znaczne zakupna młyny: bińczycki, podgórski i królewskie. Na dzisiejszym targu brak pszenicy był widoczny, co także wpływ na podniesienie cen wywarło.

Płacono za pszenicę czerwoną za 170 fnt. od 13—14.40, białą od 13.50—14.75, żółtą 12.70—13.10; żyto warszawskie za 160 fnt 9.75—10.25, podolskie 9.40—10; jęczmień dla browarów 140 fnt. od 9—9.40, na paszę 7.50—8.25; owies za 100 fnt. od 5—5.25; kukurydzę 170 fnt. 9.15—9.60; koniczynę czerwoną 180 fnt. 35—4.45, białą 38—48 zła.

„Telegramy Kraju“

Peszt 23 marca. Dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych otworzył wiceprezydent Perczel. Izba jest pełna. Po odczytaniu najwyższego reskryptu, odnoszącego się do mianowania nowego gabinetu i po odczytaniu pisma prezydenta ministrów Bitto, w którém tenże zawiadamia o ukonstytuowaniu nowego rządu i równocześnie składa prezydenturę izby deputowanych, pojawiają się w sali ministrowie w strojach narodowych; środek i prawica wita ich głośnemi „Eljen“. Poczém wygłosił Bitto mowę programową, którą przyjęto w wielu miejscach oklaskami. Przy wymienieniu Ghyczy'ego i Szlavy'ego odezwały się głośne „Eljen“. Gdy Bitto mowę swą wśród oklasków skończył, odczytano reskrypt królewski, który wzywa delegację na dzień 20 kwietnia. Przedmiot ten przyjdzie na jutrzejsze posiedzenie.

Rzym 23 marca. Dziś miało miejsce uroczyste przyjęcie w kwirynale. Niezliczone tłumy ludu, deputacje, reprezentacje różnych miast przeciągają ulicami miasta przybranego uroczyście chorągwiami. Gwardja narodowa stoi pod bronią. Deputacje wręczyły adres królowi. Na życzenie złożone przez senat odpowiedział król: „Dzieło narodowe przyszło do skutku, ponieważ połączyliśmy niepodległość z uszanowaniem dla niepodległości drugich, wymagania praw państwa z uszanowaniem dla religji.“

Na życzenia izby deputowanych odpowiedział: „Parlament dał wielki przykład wolności, która dla zgody korony i reprezentantów narodu nienaruszoną została.“

Do rady państwa, najwyższych władz sądowych i najwyż. izba rachunkowa powiedział król: „Narody uważają za największe dobro poszanowanie ustaw i obronę praw.“

Do przedstawicieli armji i marynarki odezwał się król: „Cieszę się, że widzę was pośrodku tych, z którymi przepędziłem młode moje lata i których dzieliłem nadzieje i niebezpieczeństwa. Zawsze na sercu leżeć mi będzie dobro i sława armji i marynarki, którym na wszelki wypadek powierzone zostają prawa i bezpieczeństwo ojczyzny.

Reprezentantom umiejętności i sztuk powiedział król: „Perjod, w który wstępujemy, potrzebuje pomocy nauk i sztuk pokoju. Roboty publiczne, przemysł i handel przyczynią się do tego, ażeby Italji dawną powrócić wielkość.“

Do reprezentantów gmin z prowincji powiedział: „Jestem wzruszony dobrowolnemi temi objawami uczuć ludności. Jedność Włoch jest rękojmią pokoju Europy. Rzym zostając stolicą przyniósł zbawienne skutki tak dla cywilizacji, jak i dla religji. Po Bogu zawdzięcza się wszystko cnocie włoskiego narodu. Wolność obudziła znowu pełne sławy tradycje municypalności. Używanie wolności miejscowych z podporządkowaniem ich jedności narodowéj jest źródłem dobrobytu i powodzenia. Będziemy mogli powiedzieć, żeśmy życia dobrze użyli, jeżeli zostawimy ojczyznę dobrze urządzoną, rozwijającą się i w zgodzie.

Daléj powiedział król, że wdzięczność winna się ojcu jego, który pierwszy dał ku temu statut i wziął inicjatywę niepodległości narodowéj.

Kursa.— Wiedeń 25 marca godz. 2.10.— Akcje kredytowe 220.75.—Londyn —.—.— Srebro 106.35. — Dukat —.—. — Lombardy 143.50. — Losy z 1864 r. 138.—.— Akcje franko-austr. 35.50. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 237 75. — Akcje kolei lwow. czern. 144.—. —Akcje kolei półn. wschodniéj —.—. — Akcje banku związkow. 18.—.— Oblig. indemn. gal. 78.—.— Akcje banku wied. dla obrotu 104.—.—Akcje anglo-banku 130.50.—Akcje kolei rząd. 316.50. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa —.—.— Tramway 143.—.— Banku budowy 68.—. — Akcje kolei wschodniéj 54.—. — Akcje banku anglo węg. 33.—. — Akcje kolei zjedn. 122.—.—Losy tureckie 45.75.—Losy premj. węg. 77.—.—Akcje kolei bogumińskiéj 136.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 198 —.— Akcje kolei półn. zachodn. 185 —. — Akcje franco-hungaria 54.25. — Ogólny bank austr. 67.—. Usposobienie giełdy: leniwe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Dziwna sprawiedliwość.

We wsi T. w Samborskiém w Galicyi, posiada właściciel sad i ogród, na około którego wysoki wał od niepamiętnych czasów usypany, zaś grzbiet tego wału dla ochrony drzew owocowych od wiatru, zasadzony starożytnemi dębami grubości 18 do 21 cali, tak że dęby te mają przynajmniéj 120 lat wieku. Za ogrodem u dołu wspomnionego wału ciągnie się wygon polowy, a zaraz do wygonu przypiera cmentarz wiejski. Korzystając z nieobecności właściciela, gdyż wieś jest wydzierżawiona, wójt gminy, bez wiedzy i pozwolenia właściciela dał 2 stare dęby ściąć i do budującego się parkanu około cmentarza użyć. Jeden z tych dębów stał w płocie ogrodu, drugi 2 łokcie poniżéj płotu, ale zawsze na usypanym wale. Właściciel ogrodu, do którego oczywiście owe ścięte dęby należały, zapozwał sądownie wójta o wynagrodzenie szkody, lecz tak pierwsza instancja, jako też apelacya uznały, iż niewiedzieć na czyim gruncie owe dęby stały i żadnego wynagrodzenia nie przyznały.

4944(1-1) *

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 24 marca.	płacą Zła. c.	żądają Zła. c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	77 50	79 50
4% Listy zastawne galicyjskie	73 50	76 —
5% Listy zastawne galicyjskie	82 50	84 50
4% Listy zastawne polskie serja I.	92 50	94 25
4% Listy zastawne polskie serja II.	92 25	94 —
5% Listy zastawne polskie nowe	91 —	93 —
4% Listy likwidacyjne polskie	76 75	78 50
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86 50	88 50
5% Listy zastawne banku włościań.	93 —	96 —
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:		
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem	— —	— —
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	— —	— —
6% " " 1.-letnie "	— —	— —
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	— —	88 —
" " galic. Karola-Ludwika	236 —	241 —
" " lwowsko-czern.-jaskiéj	143 —	147 —
" banku dla han. i przem. 80 zła.	— —	— —
Galic. banku hipotecz. " 200 "	— —	— —
Losy krakowskie na 20 zła.	— —	22 50
" premjowe węgierskie	75 50	79 50
" 3% tureckie 400 franków	43 50	47 50
" miasta Stanisławowa	— —	20 50
Srebro nowe austrjackie	105 —	107 —
Ruble papierowe rossyjskie	154 25	155 75
Talary pruskie	165 —	167 —
Dukat obrączkowy	5 22	5 34
20-frankówka	8 88	9 03
WIEDEŃ, 23 marca.		
Renta austrjacka 5%	69 40	69 50
" " w srebrze 5%	73 70	73 80

Losy:	płacą Zła. c.	żądają Zła. c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	305 —	315 —
" 1839 ⅕ " 100 "	264 50	265 50
4% rząd. z r. 1854 na 250 "	98 —	98 50
5% " " 1860 całe " 500 zła.	103 —	103 50
5% " " 1860 ⅕ " 100 "	108 75	109 25
Rządowe " 1864 za 100 zła.	138 50	138 75
Kredytowe 1860 r. " 100 zł. m. k.	169 50	170 —
Krakowskie " 20 zła.	20 50	21 —
Akcje bankowe i kolejowe:		
Anglo-austrjackie za 120 zła.	136 —	136 50
Boden-Credit austrjac. " 80 "	— —	— —
Franco austrjackie " 80 "	37 75	38 —
" węgierskie " 80 "	55 50	56 —
Nationalbank	964 —	966 —
Unionbank za 200 zła.	127 50	128 —
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	119 —	120 —
Dniestrzańska 200 " "	33 —	35 —
Eperies-Tarnow 200 "	— —	— —
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	2075	2080
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	239 25	239 75
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	136 —	136 50
Lwow. Czern. Jassy 200 "	144 75	145 25
Rudolfbahn 200 " sr.	157 75	158 —
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	318 —	319 —
" II emisji 200 "	— —	— —
Südbahn (Lombard.) 800 "	149 75	150 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 " sr.	102 —	103 —
" Nordostbahn 200 "	108 50	109 50
" Ostbahn (500 fr.) 200 "	55 —	56 —

Listy zastawne:	płacą Zła. c.	żądają Zła. c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	94 50	95 —
" " 33 lat los 5%	84 75	85 —
" " gm. 40 "	— —	— —
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	87 50	88 —
" Banku Włośc. 6% " "	95 50	— —
Nationalbank 5% m. k.	— —	— —
" " 5% w. a.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	79 70	79 90
Dniestrzańskie 5% " "	41 —	41 50
Gal. Kar. Lud. 5% " "	— —	— —
" II. em. 5% "	102 —	102 50
" 1871 III. 5% "	— —	— —
Lwów.-Czern.-Jassy:		
" I 1865 5% sr. w. a.	76 50	77 —
" II 1867 5% " " "	88 50	89 —
" III 1868 5% " " "	79 75	— —
" IV 1872 5% " " "	— —	— —
Węg.-galic. Łupkow. 5% " " "	74 25	74 7[illegible]
" Nordostbh. 300 5% " " "	72 50	73 —
" Ostbahn 300 5% " " "	67 75	68 2[illegible]
WARSZAWA, 21 marca.	Rrs. k.	Rsr. k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93 80	94 1[illegible]
" " " 2. 4%	93 90	94 2[illegible]
" kupon ubiegły	— 57	— —
" nowe 5%	91 90	92 2[illegible]
kupon ubiegły	78 20	78 5[illegible]
" likwidacyjne 4%	77 90	78 2[illegible]
kupon ubiegły	— 81	— —

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.